

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie	rb. 3 kop. 60
półrocznie	rb. 1 kop. 80
kwartalnie	rb. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru k. 8.	
Dopłata za odnośnienie — 15 kop. kwartalnie.	
Z PRZESYŁKĄ:	
rocznie	rb. 4 kop. 80
półrocznie	rb. 2 kop. 40
kwartalnie	rb. 1 kop. 20

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od jednosłupowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20. Za dołącz. 1 kartki ameksu rb. 7. Za tłumaczenie ogłosz. z języków obcych po 2 kop. od wiersza.

TYGODNIEN

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Modlitewnik dla warstw inteligentnych „Pan mój i Bóg mój”

napisał Ks. Dr. Stanisław Gruchalski,

profesor Seminarjum Dyjcezyi Kujawsko-Kaliskiej we Włocławku.

Dwa wydania: dla mężczyzn i dla kobiet.

Składy główne: u autora i w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie. Prócz tego, nabywać można we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincyi, oraz w drukarni M. Dobrzańskiego przy redakcyi „Tygodnia” w Piotrkowie.

Cena egzemplarza: w skórkowej oprawie ze złoceniem brzegami rb. 1 kop. 80; w szagrynowej rb. 2 k. 15.

Wypisujący wprost u autora, kosztów przesyłki nie ponoszą. (10—2—3)

Kartofle (4—4)

jadalne i do sadzenia „Silesia” i „Woltman” rozprzedaż w Rozprzy. Stacja dr. Ż. W. W.

— Na najpodańszym raporcie ministra spraw wewnętrznych o wyrażonych między innymi i przez łódzki zarząd miejski uczuciach wiernopodańczych i ofiarowaniu z funduszków łódzkiej kasy miejskiej ośmdziesięciu czterech tysięcy rubli, Jego Cesarskiej Mości podobało się własnoręcznie nakreślić.

«Szczerze dziękuję wszystkim za wyrażone uczucia i ofiary». (Warsz. Dniownik.)

— Najjaśniejszy Pan, na najpodańszym raporcie ministra rolnictwa i dóbr państwa o deklaracyi zarządu Towarzystwa Sosnowieckich Kopalni i zakładów przemysłowych, w d. 5 (18) kwietnia 1904 r., Najmiłościwiej rozkazał raczyli podziękować rzeczonemu zarządowi za wyrażenie uczuć wiernopodańczych i za ofiarę. (Warsz. Dniownik.)

— Miasto Będzin ofiarowało z funduszków bieżących na potrzeby rannych i kalek żołnierzy na Dalekim Wschodzie 1,000 rubli. (Warsz. Dniownik.)

NADESLANE. (*)

Szanowny Panie Redaktorze! Poruszony do głębi serca artykułami «Tygodnia Piotrkowskiego» opisującymi klęskę powodzi, którą dotknięci zostali nasi włościanie w roku zeszłym, a także gorącym nawoływaniem kilku pism warszawskich, spieszę i ja, skromny pisarz gminny, przesłać rs. 10. Najprzejmiej proszę Szanownego Pana, by takowe przesłane były do kasy Literackiej w Warszawie i dołączone do funduszu na powodźnian, zebranego z odczytów ukochanego mistrza naszego Henryka Sienkiewicza i innych prelegentów, których bardzo musi smucić ośpałość i obojętność społeczeństwa na niedolę nieszczęśliwych braci, przymerających obecnie głodem. Zanoszę jednocześnie pokorną prośbę, by we wzmiance o mej skromnej ofierze, nie było wymienione moje nazwisko, tylko «od pisarza gminnego».

(*) Otrzymały list powyższy od jednego z pisarzy gminnych, zamieszczamy bez żadnej z naszej strony zmiany lub poprawki. (Przyp. Red.)

Jednocześnie, mając przed oczyma obraz nędzy powodzian, przychodzi mi myśl szczęśliwa, że gdyby tak każdy pisarz gminny, których jest w Królestwie Polskiem 1285, dał po rb. 10, to byłoby rs. 12850. Ileż by to było za to chleba, kartofli do sadzenia i zboża do siewu!

Gdyby tak pisarze dali dobry przykład (co daj Boże!), a za nimi poszli pisarze sądowi, proboszczowie parafii, obywatele ziemscy, to jest wszyscy ci, którzy najbliżej stoją ludu naszego, a gdyby tak jeszcze nie oglądano się, że niech wprawdę dadzą bogatsi—to w kilkanaście dni, uzbierało by się parę set tysięcy rubli.

Niestety! niema serc, niema ludzi, którzy by mogli odczuć niedolę innych; każdy myśli o sobie, choć niejeden opływa w dostatek.

Zastanawiając się nad tem smutnym zjawiskiem, sobkostwem i chciwością grosza, pragnąłbym, by każdy z mych kolegów podał z materyjalną pomocą biednym włościanom, z których każdy z nas żyje. Miejmy też na uwadze, że pomimo ciężkiego przesilenia ekonomicznego jakie przechodzi lud wiejski i mimo klęski powodzi, tenże lud musi płacić nam pensję i dawać na utrzymanie, bo nikt z nas mu swego nie daruje; następnie nikt lepiej nie zna smutnego położenia ludu wiejskiego, jak pisarze gminni; moja gmina jest wzgórzysta, rzek niema żadnych, a i to niejednemu zupełnie zabrakło do sadzenia kartofli i jest wielka bieda i święcone tegoroczne było u niejednego bardzo ubogie.

Każdy z nas coś dać może; odmówmy sobie tych wydatków, bez których może się obyć każdy przeciętny śmiertelnik, a już zaoszczędzi się kilkanaście lub kilkadziesiąt rubli. Kto pije, pali, gra w karty, niech wyrzeczy się tego, jeśli bracia jego są bez chleba; ja mam gminę niedużą, jestem człowiekiem bardzo skromnych zasobów, bez żadnych widoków zabezpieczenia bytu na przyszłość sobie, żonie i dzieciom, a chętnie daję co mogę, a o tem com dał, nie wie nikt i wiedzieć nigdy nie będzie». *Pisarz gminny.*

Ochrony prowincjonalne.

W marcowym zeszycie «Zdrowia» z r. b. znajdujemy pod powyższym tytułem artykuł dr. Wł. Starkiewicza, w którym autor, między innymi, wzywa pisma prowincjonalne do bliźszego zaznajomienia się czytelników z działalnością ochron dla dzieci, gwoli ich rozwojowi, bądź to przez wywieranie pewnego moralnego nacisku na wielkich przemysłowców, obojętnych w większości wypadków na kwestyję społeczne, bądź to przez uświadamianie ogółu, a więcej jeszcze ludności wiejskiej co do znaczenia i konieczności ochron dla dzieci.

Znaczenie ochron dla ubogich dzieci w miastach i po wsiach—mówi D-r. St.—oddawna i żywo odczuwali w naszym społeczeństwie ludzie, którym na sercu leżał prawidłowy rozwój fizyczny i moralny klas pracujących. Uplęnęło już z górą lat 60 od chwili, kiedy sprawa ochron, zainicjowana przez Teofila Janikowskiego w Towarzystwie Dobroczyńności Warszawskiem, doznała gorącego przyjęcia w łonie ówczesnych członków tego Towarzystwa. Od

tego czasu sprawa ta kilkakrotnie poruszana była na szpaltach prasy codziennej i peryjodycznej, oraz w osobno wydanych broszurach, że wspomniemy prace Augusta Cieszkowskiego, Adama Goltza, Lubomirskiego, a następnie Wajewódzkiego, Konopczyńskiego, Ludwika Górskiego, Michała Karskiego, Ks. Langiera.

Wszyscy ci autorowie usilnie zachęcali do zwrócenia baczonej uwagi na sprawę ochron, jako niezmiernie ważną dla naszego społeczeństwa, podnosili doniosłe znaczenie ochron dla umoralnienia i uobyczajenia ludu. Dotychczas jednak, nie bacząc na gorące przejęcie się sprawą ochron wielu wybitnych jednostek, nie można powiedzieć, by rozwój ochron w naszym kraju wszedł wreszcie na tory prawidłowe. Dotyczy to szczególnie prowincyi, a mianowicie prowincyi wiejskiej, która obecnie jeszcze bardzo niewielkimi rezultatami może się szczycić w tym względzie. Jedytnie w gubernijach Warszawskiej i Piotrkowskiej ochrony są względnie liczne i rozwijają się dość pomyślnie. Większość z nich została założona bądź przez arystokrację, bądź przez bogatych przemysłowców, pomiędzy którymi przeważają właściciele cukrowni. Ochron, założonych przez obywateli, średnio-zamożnych, jest bardzo niewiele, gminne zaś, według naszych informacji, należą dotychczas do wyjątków.

Przyczyn niedostatecznego rozwoju ochron w naszym kraju szukaćby należało w wielu faktach naszego życia społecznego; w znacznym stopniu zapewne przyczynił się do tego kryzys ekonomiczny, który przeżywały i po części dotychczas przeżywają nasze sfery ziemiańskie; z drugiej strony winić też trzeba i to, że przemysł nasz znajduje się przeważnie w rękach obcokrajowców, nie poczuwających się do obowiązków względem naszego społeczeństwa. Niewątpliwie wszakże jedną z najważniejszych przyczyn było to, że społeczeństwo nasze urobiło sobie pierwotnie inny ideał ochronki, niż ten, na jaki pozwalają dzisiejsze nasze warunki. Przepisy administracyjne ograniczają wiek dzieci uczęszczających do ochronki od lat 4—7-let, z uwagi na to, że po latach siedmiu dziecko winno uczyć się w szkole, a nie tracić czasu w ochronkach. Zauważę nawiasowo, że ograniczenie to, o ile może mieć racyję bytu w miastach, o tyle na wsi, gdzie rozwój umysłowy dzieci naogół jest powolniejszy, okazuje się niepraktycznym. Zwracał już na to uwagę M. Karski, (Gaz. Rolnicza № 42 i 43 r. 1901). Zdaniem tego gorącego rzecznika sprawy ochron, na wsi koniecznym jest przedłużenie powyższego terminu do lat 9-let, tembardziej że 7-letnie dzieci nie są jeszcze w stanie uczęszczać do szkoły gminnej, odległej częstokroć od wsi o wiorst kilka.

Ogół nasz dotąd wyobrażał sobie, że bez nauki, ochroniarki nie miałyby czem czasu zapewnić dzieciom, a ochronki straciłyby zupełnie racyję bytu. Zupełnie te same wyobrażenia panowały i panują jeszcze i pomiędzy ludem: osoby, stykające się z ludem bezpośrednio, wyniosły stanowczo to wrażenie, że lud pragnie dla dzieci swoich przedewszystkiem takiej opieki którą im zapewniła jednocześnie naukę czytania i pisanja, a przynajmniej sposób zarobkowania.

Wszystko to nie mogło wpłynąć pomyślnie na przyrost ochron.

A jednak nawet i bez nauki początkowej ochrony mają jeszcze liczne i wielkiej wagi zadania do spełnienia, zadania, które same przez się czynią z ochron instytucję społeczną pierwszorzędną wagi. W naszym przekonaniu ochronka nie ma być tylko przedsiönkiem do szkół początkowych, ich dopełnieniem, jak tego chcieli *Cieszkowski, Górski* i inni, którzy na ochrony patrzyli raczej z punktu widzenia filantropijno-pedagogicznego.

W nowoczesnym rozwoju stosunków ekonomicznych widzimy dużo głębsze uzasadnienie istnienia ochron, dzięki któremu stają się one nie już instytucją dobroczynną, mniej lub więcej pożyteczną i potrzebną, lecz wprost koniecznością, którą sam lud uświadomił sobie niezadługo. Dwa mianowicie czynniki, rozwijające się coraz więcej w naszym społeczeństwie, czynią z ochron instytucję niezbędną konieczną: przeludnienie i przemysłowienie kraju.

Z czynników tych, działających żywiołowo, których wpływu odrzucić nie możemy, wynika: po 1-e, niezmiernie szybko wzrastające masy ludności bezrolnej (w roku 1891 włościan bezrolnych, jak podaje *Karski*, było 890,000); po 2-e, gromadne wychodźstwo zarobkowe ludu zagranicę i 3-e, potężne już kadry ubogiej ludności robotniczej, wychodzącej przeważnie ze wsi i z trudnością przystosowującej się do nowych a ciężkich warunków życia miejskiego i fabrycznego.

Wszystkie te warstwy potrzebują ochron koniecznie.

Na potrzebę ochron dla służby folwarcznej i wogóle ludności wiejskiej bezrolnej zwracali już uwagę wybitni właściciele ziemscy, widzący w tem swój obowiązek i nawet dobrze zrozumiany interes własny. Ażby zapracować na utrzymanie swoje i rodziny, bezrolni każdą godzinę dnia mają zajęta; idą do pracy w pole i kobiety i starsze dzieci. Najmłodsze zaś dzieci zostają w domu, jak pisze *Karski*, na opiece Kruczka lub Rozboja. Podobne stosunki wytwarza również wychodźstwo ludu zagranicę. Jak wiadomo, co roku tysiące włościan bezrolnych i małorolnych (t. zw. obieźsiasów) porzuca pograniczne gubernie Królestwa, szukając lepszych zarobków w Prusach, Saksonii, i wraca do kraju dopiero po ukończeniu robót polnych. Wytwarza się przez to ten anormalny stan rzeczy, że w braku rąk męskich kobiety muszą wziąć na siebie i swoje i męża zajęcie, a przez to o dzieciach myśleć nie mogą.

Sprzyja to, rzecz oczywista, niezmiernie najrozmaitszym nieszczęśliwym wypadkom. To też niema okolicy kraju, gdzieby nie zdarzył się jakiś wstrząsający swą grozą wypadek, spowodowany brakiem dozoru nad dziećmi; niema roku, żeby nie było całego szeregu takich wypadków. Tu świnia, ówdzie szczury pożarły dziecko, zostawione w domu bez opieki, gdzieś indziej niemowlę utopiło się, tam znów ugotowało się żywcem w ukropie i t. p. Klęska pożarów, tak rozpowszechniona w naszym kraju, w znacznej części wypadków ma swe źródło również w braku dozoru nad dziećmi. Z kilku milionów rubli, które Królestwo traci corocznie z dymem, niezawodnie setki tysięcy policzyć trzeba na karb niedozoru nad dziećmi.

(dok. nast.)

SMUTNA PRAWDA.

W «*Wiek*» ks. Szkopowski poruszył na nowo sprawę, która boli nas do żywego. Ogarnia wszystkich choroba gry, gorączka porwała wszystkich, hazard stał się duszą istnienia.

A jakie to fatalne pociąga za sobą skutki!

«Przedewszystkiem ludzie głupieją. Nie może być inaczej, skoro albo nie czytają, albo bardzo mało. Dowodów na to mamy bez liku. Książki treści poważnej prawie że nie idą w handlu księgarskim. Czytają ludziska trochę bibuły francuskiej, a z polskich rzeczy, co krótsze. Nowelki, obrazki, trochę poezji, i owszem. Ale rzeczy poważne, tomowe, rzeczy, na których napisanie trzeba było ogromnej pracy, a na wydanie dużych kosztów, «nie odchodzą», deprecjonując się w krótkim czasie. Cena z 16 rubli

znizona na 4, tak czytamy o poważnym wydawnictwie po kilku latach. Czasem, trafem jakimś, nazwisko autora i powieści wypłynę na wierzch i stanie się modne. Trzeba przeczytać i to—o ile wint lub pokier pozwoli.

Czem się stał salon? Ludzie rzucają sobie w oczy banalną plewą: rozmowa czeza, pusta, bezbarwna. Ci ludzie o niczem nie wiedzą, nie ich nie interesuje, pracę zawodową spychają, słabi, niewyspani, zmarnowani przy zielonym stoliku.

Po co czytać książki, kiedy doskonale można operować, przeczytawszy sprawozdanie w gazecie? Tak też każdy czyni.

Teatr pusty, posiedzenia i sesyje nie przychodzą do skutku, albo też zbiera się śmiesznie mała garstka członków.

Co reszta robi? Łatwa odpowiedź: gra.

Młodzież czyta książki najnieodpowiedniejsze jej wiekowi. Dlaczego? Bo czyta bez żadnego kierunku, a tego kierunku rodzice dać nie mogą, bo sami nic nie czytają.

W domach zamożnych można często spotkać małą szafczyńkę, a w niej... tanie wydawnictwa. Na książki szkoda pieniędzy. Dziwnie też głowy jalowią, jak nieuprawna gleba, a na takim podłożu czyż dziwna, że legnie się wszelkie zielsko i intrzygi?

Czy to może kazanie?

Nie. Mówię do wszystkich bez różnicy, mówię do członków społeczeństwa, które chore jest i nie chce widzieć swojej choroby.

Dlaczego prasa nie porusza tego tematu? Pełno narzekają na nożowców, na szulerów w pasek, w łańcuszek i t. d., a nie się nie mówi, że w tylu domach uprawia się szulerka, może nie rujnująca materialnie, ale za to moralnie wpływająca najfatalnie?

Dlaczego kluby stały się rozsądnymi hazardu? dlaczego sporty istnieją nie dla zabawy i pożytku, ale kończą się zawsze szulerką?

Dlaczego tak pobłaźliwie patrzmy się na to i rozgrzeszamy się we własnym sumieniu i rozgrzeszamy jedni drugich?

Dlaczego śmierdzi nam dom, praca, zebranie towarzyskie, książka, posiedzenie, odczyt, teatr? A pachnie tylko jedno—stolik zielony?

Dlaczego nie mamy pieniędzy na pożyteczną instytucję? na gazetę, na książkę, na odczyt, na teatr? A mamy na winta, stukółkę lub preferansę?

Dlaczego tylko pan X., Y., Z. i t. d. pracuje w jakiejś instytucji. A gdy pójdziemy do drugiej, znajdziemy tam znów pana X., Y., Z. i pójdziemy do trzeciej, i znajdziemy znów tegoż pana X., Y., Z.? Co robi reszta? Gra—i zapelnia tłumnie cukiernie i kawiarnie, tłoczy się przy bilardzie, godzinami próżnuje przy «czarnej kawie», robi i zbiera plotki!..»

Okropne!..

Jakiemi powinny być mieszkania nasze?

(Część odczytu «O mieszkaniach», wygłoszonego przez d-ra E. Mittelstaedta w sali szkoły rzemieślni w Łodzi.)

Czem należy kierować się przy wyborze mieszkania?

Tutaj mimowoli znaczna część ludności zmuszona jest odpowiedzieć: taniością. Niestety, w każdym dużym mieście jest to względ konieczny i pierwszorzędną wagi. Jednak za jedną i tę samą cenę można dostać rozmaite mieszkania, zależnie od odległości od środka miasta, piętra, mniej lub więcej eleganckiego wykończenia, wygód, jakie one dają i t. p. Poznawszy jakie są konieczne warunki, ażeby mieszkanie było zdrowe, wiedzieć będziemy, czem powodować się należy przy wyborze mieszkania, nawet za bardzo skromną cenę.

Na pierwszym miejscu postawić należy wilgoć. Wiadomo, że przy budowaniu domu używa się znacznej ilości wody, gdyż wapno zawiera jej znaczne ilości (około 14%). Cegły maczają się również. Trzeba więc pozwolić tej znacznej ilości wody wyparować. Zrozumiałem się staję, że jeżeli nowe ściany zbyt wczesnie otynkujemy, to tem samem nie damy wyjścia wodzie, jaka jeszcze znajduje się w nowych ścianach, gdyż tynk przeszkadza parowaniu. Dlatego też unikajmy mieszkań dopiero wykończonych, a tembardziej w zawczasie otynkowanych domach. Nie należy się łakomić na cokolwiek mniejszą cenę podobnych mieszkań, gdyż wilgoć sprowadza choroby, a co za tem

idzie—leczenie, zmniejszenie zarobku, co pochłania tę pozorną oszczędność, a choroba nabyta w wilgotnym mieszkaniu może pozostawić po sobie ślady na całe życie.

Należy zaznaczyć, że często dopóki dom jest niezamieszkały, ściany są zupełnie suche, gdyż okna są przeważnie otwarte. Ale po wprowadzeniu się, zamknięciu okien, gotowaniu, praniu, wilgoć zaraz się zjawia. Pochodzi to ztąd, że para wodna, jaka tworzy się przy oddychaniu, poceniu się, gotowaniu, praniu, osiada kroplami na ścianach przy niedostatecznym przewietrzaniu, otwieraniu drzwi i okien, nie może ulotnić się z wewnętrznej powierzchni ściany. O ile ściana przedtem była zupełnie sucha, wilgoć ta ma możność ulotnienia się na zewnątrz przez małe niewidzialne dla oka otworki, tak zwane pory w samej ścianie, ale jeżeli te pory są już zapehane wodą, która nie zdążyła zupełnie ze ściany wyparować, te nowe ilości wody, jakie tworzą się w mieszkaniu nie mają wyjścia i powodują wilgoć. Należy jednak pamiętać, że nawet zupełnie suche ściany można zrobić wilgotnymi, jeżeli lokatorzy sami nie będą starać się dać ujścia nagromadzonej w mieszkaniu parze wodnej, szczególnie w tych mieszkaniach, gdzie przebywa dużo ludzi, gdzie często się pierze i t. d. Wilgoć może również powstać wtedy, jeżeli fundament domu jest założony w bardzo wilgotnej ziemi. W takich domach wilgoć bywa przeważnie w mieszkaniach suterynowych i niżej położonych, do wyższych pięter się nie podnosi.

Ponieważ wilgoć w mieszkaniach odbiera konieczną dla człowieka ilość ciepła, szczególnie podczas snu—sprowadza często choroby w rodzaju zapalenia płuc, oskrzeli kiszek, bóle głowy i reumatyzm. W równej mierze przyczynia się do tego i ta okoliczność, że w wilgoci łatwiej żyją i rozmnażają się rozmaite chorobotwórcze bakteryje, małe niewidzialne dla oka żyjątka, które są przyczyną najrozmaitszych ciężkich chorób. W wilgotnych mieszkaniach łatwo rozwija się pleśń i grzyb drzewny, również szkodliwe dla zdrowia.

Jeżeli w mieszkaniach, gdzie jest wilgoć, z tej lub innej przyczyny jesteśmy zmuszeni pozostawać, należy starać się o możliwe jej zmniejszenie; w tym celu trzeba dostatecznie mieszkanie opalać, jednocześnie dobrze przewietrzając. Samo tylko palenie w piecu zła nie usunie, gdyż wyparowana woda nie ulotni się z mieszkania lecz znów osiada na innych, przeważnie chłodnych miejscach, jako to: na oknach, ścianach zewnętrznych i t. p.

Wiadomo, że powietrze, jakie jest na zewnątrz mieszkań, znacznie się różni od powietrza w zamieszkałych przestrzeniach zamkniętych. Pochodzi to ztąd, że człowiek przy każdym wydechu wydycha powietrze zepsute, składające się przeważnie z kwasu węglowego, a potrzebuje świeżego powietrza, w którym byłaby dostateczna ilość tlenu. Powinniśmy się więc starać, ażeby powietrze mieszkań było możliwie czyste. Cel ten osiągniemy, starając się o porządek i czystość, a w razie potrzeby przez należyta wentylację, t. j. przewietrzanie. Zachowanie czystości i porządku jest koniecznym, gdyż sama wentylacja nie wystarczy; kurz bowiem nawet przy dostatecznym przewietrzaniu pozostaje na podłodze, meblach, a z łatwością można go zebrać ścierką. Wentylacja może i powinna pomódz tylko na konieczne, nie dające się usunąć psucie powietrza, przez oddychanie ludzi i konieczne życiowe i gospodarskie czynności.

Ponieważ człowiek dla prawidłowego oddychania potrzebuje odpowiedniej ilości świeżego powietrza, wyliczono, że na każdego człowieka w mieszkaniu powinno co najmniej 35 łokci kubicznych, czyli sześciennych powietrza; tym sposobem w pokoju mającym np. 10 łokci długości, 8 szerokości i 6 wysokości nie powinno się mieścić oprócz niewielu koniecznych sprzętów domowych więcej, niż 8—10 ludzi.

LISTY Z RAWY.

Rawy, w maju.

Stowarzyszenie rolnicze, zwane krócej syndykatem, buduje w Rawie, na małym placu przy ulicy Krakowskiej, własne składy, obok których w niedalekiej przyszłości stanie też dom piętrowy, przeznaczony na sklep i mieszkania dla pracujących. Należy przypuszczać, że zarząd będzie nieraz bardzo skrępowany brakiem miejsca i niemożnością swobodniejszego rozpościerania się, co już przy budowie daje mu się we znaki.

Ruchliwe grono ziemian tutejszych, nie zrażających się, jeżeli chodzi o prawdziwą działalność obywatelską, taniemi przestrogi i bardziej jeszcze taniemi żarcikami swych sąsiadów, jeszcze w roku ubiegłym podpisało ustawę Towarzystwa wzajemnego kredytu w Rawie. Ustawa ta została obecnie przez ministerjum skarbu zwrócona do Rawy do władz miejscowych, które wypowiedzą o potrzebie założenia Towarzystwa swą opinię.

Dzięki temu niezrażaniu się jednostek oświeconych, za przykładem Rzeczycy powstały na drugim krańcu powiatu dwie rejentalne spółki rolnicze włościańskie, w Wysokienicach i w Kępinie, a przed paru miesiącami przybyła czwarta spółka tego samego typu, w Czerniewiczach, wszystkie z udziałem właścicieli wymienionych dóbr. Te ważne wydarzenia w zestawieniu z innymi, podobnymi, o których wiadomości coraz częściej z różnych stron, nawet z Puszczy Kurpiowskiej dochodzą, mówią o zbliżaniu się tej pożądanej chwili, kiedy kraj nasz pokryty zostanie całym stowarzyszeniami spółdzielczymi włościańskimi.

Ruch w kierunku zakładania ochron dla dzieci wiejskich w ostatnim półroczu ożywił się znacznie: do trzech, zdawna istniejących w powiecie ochron, przybyły trzy, a tylko patrzeć, jak przybędą jeszcze trzy lub cztery, do czego robią się już przygotowania. Założenie ochronki na wsi nie wymaga ani wielkich zachodów, ani nadmiernych wydatków, a wskazówek, dotyczących szczegółów, chętnie udzieli opiekunów którejkolwiek z istniejących ochron. Dobry wpływ ochron wiejskich na dzieci, a pośrednio na lud, nie wymaga dowodzenia i należy jaknajgoręcej pragnąć, aby nam tych zakładów przygotowawczych do nauki elementarnej przybywało jak najwięcej. Bez wątpienia staraniem naszym powinno być także podniesienie poziomu rozwoju umysłowego chłopca, żeby sam dla siebie wytwarzał potrzebne mu urządzenie społeczne; więc w tym wypadku na własny koszt zakładał ochronki dla dzieci własnych. Ale też jasnym jest, że stanie się to dopiero wtedy, gdy niepoohopny do nowinek chłop będzie miał sobie danym dosyć czasu do natręcia się na działalność i owoce ochronki dworskich, które mu za wzór służyć będą. O jednej takiej ochronce, utrzymywanej przez włościan dla dzieci własnych, mówiono w roku ubiegłym w warszawskim T-wie higienicznym; zdaje się jednak, że fakt ten pozostał dotychczas odosobnionym.

Za przykładem swych mężów, w ostatnich czasach poruszyły się ziemianki rawskie, dzięki wezwaniu najdzielniejszej z nich do ściślejszego, na początek, życia towarzyskiego. Niepodobna na tem miejscu omawiać szczegółów tej sympatycznej sprawy, bo zresztą nie wiadomo, jakim będzie jej dalszy przebieg; w każdym jednak razie nasze damy znalazły się w położeniu, które je zmusza przez danie takiej lub innej odpowiedzi na wezwanie, do wystawienia samym sobie świadectwa dojrzałości społecznej.

Obecna pora jest bardzo ciężką dla biedaków, którzy szukają w Rawie środków do życia z pracy, lub zebranych, jak się uda; powodem do tego, wyjątkowo złego położenia, są wysokie ceny na artykuły spożywcze, w szczególności na kartofle, ten główny, niestety, pokarm ubogich ludzi. Wyrobniicy rawscy, rekrutujący się z włościan bezrolnych, osiadłych w mieście, ratują się w ten sposób, że wynajmują sobie kawałki roli od mieszczan pod uprawę kar-

tofi. W roku przeszłym rachuby te zawiodły prawie zupełnie, a ceny kartofli, często nadpsutych, dochodzą w sprzedaży cząstkowej do 2¹/₂ rubla za korzec. Tego rodzaju właśnie przyczyny złożyły się na to, że już od jesieni szaleje w Rawie i w okolicy wróg ludności ubogiej—tyfus głodowy. *Przechodzień.*

Kronika Piotrkowska.

— **Na powodzia** Ks. Brylik nadesłał złożone przez chętnych ofiarodawców rb. 15;—Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe w Bełchatowie rub. 20;—pp. Niepokoyczycey ponownie rb. 3;—Stasia Niepokoyczycka kop. 10;—p. T. Zalepiński rb. 3;—beziemiennie rb. 5;—pisarz gminny (beziemiennie—vide artykuł «Nadesłane») rb. 10.—Oprócz zatem wystanych już przez nas do Kasy Literackiej rub. 127 kop. 60 i rub. 7 wydanych jednemu z powodziań sulejowskich—złożono łącznie rb. 67 kop. 35.

— **Zebranie Stowarzyszenia weterynaryjnego.** W ubiegłym tygodniu d. 29 kwietnia odbyło się posiedzenie członków stowarzyszenia weterynaryjnego gub. piotrkowskiej, na którym p. Majewski miał odczyt o walce z chorobami zakaźnymi w powiecie piotrkowskim w roku 1903. Najgłówniej temi chorobami, na które prelegent zwrócił szczególną uwagę, były: zaraza płucna bydła, nosacizna, róża węglikowa trzody chlewnej i gruźlica.

Dla zwalczania zarazy płucnej było stosowane szczepienie, ale tylko takim sztukom, które jeszcze nie gorączkują; wówczas przenoszą one szczepienie b. lekko. Ponieważ zaraza płucna jest u nas bardzo rozpowszechniona, przeto temat ten wywołał ożywioną dyskusję; wszyscy zgodzili się na to, że szczepienie powinno być zastosowane tylko dla zdrowego bydła.

Dalej stowarzyszeni zwrócili uwagę na dość rozpowszechnioną w naszej gubernii chorobę trzody chlewnej, a mianowicie różę węglikową. Choroba ta wyrządza ogromne spustoszenia chodowcom, zwłaszcza chłopom. Dla walki z nią mamy już wypróbowany środek w postaci surowicy i kultury róży bacillarnej, szczepienie których daje świetne rezultaty. Ponieważ jednak oprócz róży, trzoda choruje i na pomór i inne choroby, przeto dla dokładnej dyjagnozy tej choroby koniecznym jest zastosowanie bakteriologicznego badania krwi. Tu p. Kiszkiel zrobił wniosek, przyjęty przez zebranie, aby wystąpić ze staraniem o otwarczenie dla gubernii piotrkowskiej bakteriologicznego laboratorium.

Następnie zwrócono uwagę na rozpowszechnienie u nas w kraju gruźlicy. Wszyscy, którzy mają bliżej do czynienia z tą chorobą, twierdzą, że niema u nas obory, gdzieby nie było od 25 do 50% gruźlicy. Obecnie dla zwalczania tej choroby posługujemy się tuberkulizacją, za pomocą której rozpoznajemy chore sztuki, które winny być usunięte, aby na ich miejsce wprowadzić zdrowe. W Niemczech zaś praktykuje się ochronne szczepienie gruźlicy u cieląt, o którym drukować będziemy oddzielny artykuł.

— **Spis koni.** Dnia 14 maja na tutejszym placu jarmarcznym odbędzie się doroczny spis koni. Właściciele ich obowiązani są na godzinę 8 zrana dostawić na plac posiadane przez się sztuki, nieodwołalnie, pod grozą odpowiedzialności sądowej.

— **Dochodzą nas** skargi na niejednostajność opłat rogatkowego: wieśniacy zdążający do miasta w dni targowe płacą po 18 i po 21 gr. od fury; dnia 19 zeszłego miesiąca pobrano znów za rzeczy przewożone ze stacyi towarowej po 15 gr. Rodzi się więc niepewność, jaka właściwie jest taryfa rogatkowego?

Przypuszczamy, że jest ona na rogatkach wywieszona? nadto, że jest wywieszona w miejscach dla wszystkich widocznych? wreszcie, że jest napisana zrozumiale? Ale, w takim razie, zkad ta jej rozmaitość?

— **(Nadesłane).** Szanowny Panie Redaktorze! W imię sprawiedliwości proszę o umieszczenie w poczytnym piśmie Pańskim następującego sprostowania.

W notatce zamieszczonej w № 17 «Tygodnia» o rezultacie licytacji na budowę 3-ch mostów na Strawie czytamy, że utrzymał się Fr. Sikorski, «zmuszony wobec nadmiernej, jak zawsze konkurencji żydowskiej, opuścić od ceny licytacyjnej rb. 2935». Notatkę tę należy z gruntu sprostować. Współubiegający się konkurenci przy powyższej licytacji podawali deklaracje zamknięte; o zmuszaniu zatem jakimkolwiek tutaj mowy być nie mogło, rozumiejąc pod «zmuszaniem» wpływ psychiczny, jaki na współubiegającego się mogą mieć konkurenci przy licytacji ustnej. Sikorski, utrzymawszy się przy licytacji po opuszczeniu około 3000 rb., wykazał widocznie brak znajomości rzeczy skoro «przerznął» o tysiąc rubli najniższą z podanych deklaracji, a wszak między licytującymi byli żydzi, którzy w opuszczeniu dochodzą do maximum, kontentując się najniższym możliwym zyskiem. Kwestyja nadmiernej konkurencji żydowskiej, nie tutaj omawianą być może. Czas byłby nareszcie przestać za pomocą złośliwych insynuacji bronić własnego niedołęztwa.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania

G. Weinszicher.

(Przyp. Red.). Byliśmy zawsze i jesteśmy zdeklarowanymi wrogami oddawania w naszych stosunkach robót przez publiczne licytacje, za pomocą zapieczętowanych deklaracji. Trzeba znać te wszystkie sztuczki i zakulisowe arkana, aby zrozumieć ową grę na zniżkę, prowadzoną na ślepo przy każdej licytacji — a następnie ową konieczną fuszerkę w robocie każdego bruku, każdego mostu, każdej budowy, które przedsiębiorca podjął się wykonać za bezcen w obawie przelicytowania go przez całą falangę licytantów-zawodowców.

— **W Sulejowie** powstał nowy, gazowy piec do wypalania wapna, należący do firmy «Pereswit». Wapno z tego pieca jest bardzo dobrego gatunku. Firma w tych dniach zawarła umowę o dostawę wapna dla mających się budować kościołów w Kurowicach i w Jeżowie po 25 wagonów dla każdej, przyczem ofiarowała 26 wagon bezpłatnie. Dostawa ma być uskuteczniiona w przeciągu dwóch miesięcy; wypłata należności w miarę zbierania się funduszy.

— **Letnicy** z Podklasztorza za naszym pośrednictwem zanoszą prośbę do zarządu kolejki Sulejowskiej, by im ułatwiła komunikację, doprowadzając pociągi, lub przynajmniej drezyny po pociągach, za most. Jeżeli takie letniska jak Murowaniec i Włodzimierzów mają swoje przystanki, rade by je mieć i Podklasztorze. W ostateczności niechby choć kolej dowoziła ich do mostu, a jeśli nie można codziennie, przynajmniej w sobotę i niedzielę, kiedy najwięcej gości zjeżdża z Piotrkowa.

— **Dwa przedstawienia** amatorskie dane w ubiegłą sobotę i niedzielę należały, jakżeśmy to przewidzieli, do najudatniejszych. Wybornie zgrane koło amatorów wytworzyło doskonały zespół, a każda pojedyncza rola wystudyjowana była widocznie z całą sumiennością. Wśród ślicznych kostyumów odznaczał się ściścością etnograficzną strój «Doroty», a takich skończonych typów jak «Wawrzek» i «Józek» nie powstydziłaby się żadna scena. Chcąc jednak oddać sprawiedliwość każdemu z grających, należałoby wymienić wszystkie osoby występujące w «Nocy Świętojańskiej». Bardzo dobrze pochwycony typ dała nam «Hanka» i «Roch», dużo siły dramatycznej ujawnił «Gruda», dużo uczucia «Tomek». Doskonale również spisywała się orkiestra amatorska, a dziarskiego mazura w 8 par, odtańczoną na zakończenie, musieli amatorowie na ogólne żądanie powtórzyć. Zaslugę tak udatnego przedstawienia należy przypisać szanownemu reżyserowi, zarówno jak i dobrej woli amatorów.

W przedstawieniu przyjęły udział panie: Dominikowska, J. i A. Krajewskie, pani i panna

Krajser, Piontek, Siewnicka, Zagrodzka i Żmigrodzka, oraz panowie: Borowski, Buchner, Cichoński, Krajser, Kalkszejn, Kluczewicz, Kotyński, Karyś, Lesser, Malinowski, Maj-Majewski, Rudowski i Wawer. Reżyserował pan Lesser.

— „**Noc Świętojańska**” ma być odegrana po raz 3-ci d. 15 maja. Początek o godz. 3-iej popołudniu. Szanowni amatorzy chętnie składają swą pracę dla ulżenia doli sefkom głodnych dzieci, przeznaczając pieniądze z mającego się odbyć przedstawienia na korzyść miejscowej ochronki № 1. Sądźmy, że w teatrze miejsce pustych być nie powinno i nie będzie.

— **Straż Ogniowa** w Tuszynie we środę d. 4 maja obchodziła pierwszą rocznicę otwarcia.

— „**Gwiazda**”. W Radomsku pracownicy miejscowych fabryk powzięli podobno zamiar założenia własnego sklepu spożywczego p. f. «Gwiazda».

— **W Częstochowskim Tow. Hygienicznym** dnia 2 maja t. j. w poniedziałek odbyło się posiedzenie. Porządek dzienny obejmował: sprawy bieżące i odczyty: 1) dr. Sękowskiego za Tomaszowa «O miejskich sanitarnych urządzeniach», 2) dr. Rejmana «O higienicznym znaczeniu gruntu», i wnioski członków.

— **Projekt**. W Częstochowie podniesiono projekt założenia niższej szkoły rolniczej, przeznaczanej specjalnie dla włościan i niższych oficjalistów gospodarczych. Myśl to nader szczęśliwa i nader na czasie. Oby też jak najszybciej urzeczywistnioną została!

— **Nowa parafia**. W Pińczycach, powiecie będzińskim, powstała nowa parafia katolicka. Proboszczem został ks. Piotrowski.

— **Z Sosnowca** piszą do «Kur. Pol.», że dnia 24 z. m. oddalony z warsztatów niweckich robotnik, Jan Czech, napadł na zarządzającego warsztatami, p. Krejzlera. Napastnik zastąpił drogę na moście p. K., uderzając go po głowie kilkakrotnie pałą, a następnie kopiąc nogami. Zemdłego p. K. znaleźli przechodzący w tym czasie robotnicy, którzy, wzięwszy na ręce ranego, odnieśli do domu. Winnego napadu aresztowano w celu spisania protokołu, a po dokonaniu śledztwa puszczono go na wolność. P. Krejzler jest ciężko chorym, lecz się w domu.

Dnia 25 b. m. na kopalni «Jerzy» w Nivce, podpinaczowi wózków na pochylni 6, Janowi Kruszewskiemu, wózki puszczono zmiażdżyły nogę. Śmiertelnie chorego umieszczono na kuracji w szpitalu pogońskim.

— **W Sosnowcu** na dzień 24 b. m. naznaczono ogólne zebranie członków Towarzystwa *pożyczkowo-oszczędnościowego*, celem upoważnienia zarządu do podjęcia starań o pozwolenie otwarcia lombardu przy kase Towarzystwa. Tymczasem w oznaczonym na zebranie terminie zebrała się zaledwie 1/3 ogólnej liczby członków, a że na zasadzie art. 109 i 113 ust. do legalnej uchwały wniosku tak ważnego potrzeba nie mniej jak połowa głosów ogólnej liczby członków, zebranie odwołano, a następne naznaczono na 12 maja r. b.

— **Do jakiego zwyrodnienia** moralnego i zaniku wszelkich uczuć ludzkich dochodzą złe jednostki na tle ciemnoty, niech da świadectwo fakt przytoczony przez «Kuryer Sosnowiecki»:

Mieszkający obok siebie we wsi Niemce pod Granicą, dwaj dość zamożni jak na tamtejsze stosunki gospodarze-górnicy, pałali względem siebie nienawiścią z powodu waśni sąsiedzkich. Niedawno jeden z kłótliwych sąsiadów, chcąc zrobić drugiemu «na złość», korzystając z pozostawienia konia na pastwisku bez dozoru, pokrajał biednemu zwierzęciu w kawałki język, tak, że zwieszały się jego kawałki z pyska na zewnątrz.

— **Styl cyrkowy w Sosnowcu**. Oto jego próbki, przepisane wprost z afiszów sosnowieckich cyrku Wanemana, który wciąż zawiadamia, że: «uczniowie i wojskowie» płacą cenę zniżoną, lub że odbędzie się wielka scena komiczna, którą «wykona kilku artystów,

dwa konie i jeden osioł», lub też że dane będą pierwsze dwa «Wielkie przedstawienia składające się z 3-ch oddziałów, przez artystów i artystek, jak również przez znanego w kraju tresownika i solo-kłowna ze swojemi pięknymi tresowanemi zwierzętami, wszystkiego wreszcie przeszło sztuk 200, oprócz tego dane będą inne nowości dla m. Sosnowca i jego okolic».

— **Balon**. W dniu 22 z. m., około godz. 3-iej po południu znowu przesybował nad Nivką w stronę Prus balon, w którym znajdowali się aeronauci. Tym razem balon trzymał się na znacznej wysokości, a ukazał się tak jak poprzedni (w d. 16 z. m.), od strony Szczakowy galicyjskiej.

— **Pokłady węgla**. Sosnowieckie biuro wiertnicze «M. Lempicki i Sp.» odkryło świeżo w miejscowości Nowa-Wieś w Siewierskim, pokład węgla grubości około metra, na głębokości 335 metrów pod powierzchnią.

— **Chwilowo większy pokup** na Listy Ziemskie ustal następnie, a właściwie górowało zaofiarowanie — jak utrzymuje «Gaz. Losowań». — Na osłabienie tendencji oddziaływały także rynki niemieckie, gdzie zapotrzebowania Listów zmalały. Skutkiem niedopuszczenia Listów od 1904 roku do notowania berlińskiego, kurs tych o kilkanaście kopiejek niżej się normuje niż «starych», to jest wypuszczonych przed 1904 rokiem.

— **Korespondent z Łodzi** do «Gazety Handlowej» tak pisze:

«Łódź przechodzi obecnie ciężkie przesilenie. Z jednej strony ogólne osłabienie interesów wpływa ujemnie na kredyt, z drugiej zaś strony zmniejszył się obrót handlowy. Ten ostatni objaw spowodowany został sytuacją ekonomiczną na rynkach zbytu łódzkiego przemysłu. Wiadomości, napływające od wojażerów, brzmią nadzwyczaj niepomyślnie. Poważni hurtownicy wstrzymują się zupełnie od zakupów, zaś chęć do kupna objawiają tylko firmy słabsze lub złe.

Fabryki zaczynają zmniejszać liczbę godzin i oddalać pracowników. Liczba tych, co utrzymywali, że należy iść pełną parą, że sezon letni wynagrodzi kilka słabszych miesięcy, stale się zmniejsza, i na całej linii, z nieznanymi bardzo wyjątkami, panuje pesymizm, uzasadniony poniekąd choćby wykazami kolejowemi, których liczby skurczyły się znacznie.

Czy to długo potrwa, trudno przesądzać. Być może, iż ogłoszone zawiadomienie kolei syberyjskich, że przyjmowane są prywatne ładunki do Aczyńska i że wkrótce otwarty zostanie ruch prywatny do Irkucka, wpłynie dodatnio na ogólną sytuację, a także i fabrykanci łódzcy, widząc że rynki zbytu nie zostały im zupełnie odcięte, nie chwycą się może środków gwałtownych, mogących mieć fatalne skutki dla łódzkich sfer przemysłowych, jak zmniejszenie godzin roboczych. Wobec panującej drożyzny, jest to akt pełen rozpaczony nie tylko dla fabrykantów.»

— **Na kolei fabryczno-łódzkiej** w czasie sezonu letniego od d. 1 maja kursować będzie pomiędzy Łodzią a Koluszkami osiem pociągów osobowych, a pomiędzy Koluszkami a Łodzią dziesięć pociągów. Na oddziale Łódź-Jędrzejów będzie kursowała jedna para pociągów, pomiędzy Łodzią Kaliską a Koluszkami jedna para i pomiędzy Łodzią Kaliską a Słotwinami również jedna para pociągów osobowych. Pociągi bezpośrednie bez przesiadania się pomiędzy Warszawą Wiedeńską a Łodzią będą cztery: 31, 32, 33 i 34; pomiędzy Łodzią kaliską a Tomaszowem dwa: nr. 53 i 54.

— **W Łodzi** powstał projekt założenia Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń robotników od nieszczęśliwych wypadków.

— **Kolej Ozorków-Zgierz**. Do budowy projektowanej kolei żelaznej Ozorków-Zgierz, spółka przemysłowców, na czele której stoi p. Henryk Lüdtkę, właściciel młyna parowego, przystępuje w przyszłym miesiącu.

— **Ze Zduńskiej-Woli** pisze korespondent do «Gazety Kaliskiej», że już 800 tkackich

rodzin zostało tam nie tylko bez roboty, ale i środków do egzystencji. W dniu 23 kwietnia r. b., w miejscowym magistracie, w obecności władz miejscowych, radzono o tych, którzy najwięcej potrzebują szybkiej pomocy; zawiązał się więc komitet, zagrzewany do energicznej pracy. Na tem posiedzeniu uchwalono wyjednać u władzy pozwolenie na podniesienie 5000 rb. z funduszów miasta, tytułem pożyczki, do rozporządzenia komitetu, oraz fabrykanci i właściciele nieruchomości przyrzekli jednorazową ofiarę po 10 rb.

— **Sprostowanie**. We wzmiance pośmiertnej o ś. p. Piotrze Chmielowskim, wkradła się pomyłka. Redagował on bowiem nie «Bibl. Warszaw.» — ale «Ateneum».

Zmiany w duchowieństwie, Najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— Administratores parafij: Dzierżniki w pow. wieluńskim, ks. Wiencyzław Kokowski i parafia Ręčno w pow. piotrkowskim, ks. Feliks Kobielski, przeniesieni jeden na miejsce drugiego. Administrator parafii Krzyżanowice, w pow. pińczowskim, ks. Tomasz Szczerbiński, przeniesiony na własną prośbę do parafii Skarżysko w pow. będzińskim.

— Starszy naczelnik stołu witebskiej izby skarbowej, sekretarz kolegjalny, Korotkiewicz, mianowany, zgodnie z prośbą, pomocnikiem inspektora podatkowego 3 rewiru m. Łodzi.

Z DAŁSZYCH STRON.

— **Pieskowa Skała**. Przed rejentem Świątopelk-Zawadzkim podpisano urzędowy kontrakt spółki firmowo-komandyt., celem ostatecznego nabycia na rzecz spółki dóbr i zamku Pieskowa Skała oraz eksploatacyi tej uroczej miejscowości. Wspólnikami firmowymi zostali z wyboru wszystkich udziałowców pp.: dr. Henryk Dobrzycki, Henryk Gebethner, Kazimierz Julian Jasiński, Marjan Karpus, Kazimierz Marendowski, Zygmunt Miński i dr. Józef Zawadzki. W tych dniach wspólnicy firmowi in gremio wyjeżdżają do Kielc, celem spisania we właściwej księdze hipotecznej, (w zamian istniejącego dotychczas aktu przyrzeczenia sprzedaży), ostatecznego kontraktu nabycia i przepisania tytułu własności na imię wspólników firmowych spółki.

— **Ś. p. Władysław Folkierski**, znakomity matematyk Polski, zmarł w końcu z. m. w Zakopanem i tamże pochowany został. Ś. p. Folkierski urodził się w r. 1841 w Warszawie, gdzie też się kształcił. Niebawem po ukończeniu z odznaczeniem szkoły technicznej, Folkierski opuścił Królestwo, by nigdy już do niego nie wrócić.

Z BIBLIOGRAFII I PRASY.

— **Smutne wieści** przynosi nam z Warszawy «Przeгляд Tygodniowy». To co on mówi, stanowi wyraźne pendant do wstępnego artykułu w przeszłym numerze «Tygodnia». Oto słowa «Przeglądu»:

«Od pewnego czasu pp. L. K. i St. G., o ile się zdaje studenci uniwersytetu warszawskiego, wymyślają sobie od ostatnich za pomocą płatnych ogłoszeń, drukowanych w organie bezmyślności warszawskiej, w t. zw. «Gońcu wieczornym i porannym». Sprawa jako osobista byłaby nas bardzo mało obchodziła, gdyby z niej nie przebijała nuta ogólniejsza: zaprawianie się pewnego odłamu urzędowo-inteligentnej młodzieży do bezmyślnego, gorszego gatunku cynicznego warcholstwa i blahostkowości. A rodzi je zbyt namiętne uprawianie życia towarzyskiego, przy absolutnem braku jakiegóż poważniejszej podnioty życiowej. Jest źle. Dość jest wejść do apartamentów bilardowych pierwszej lepszej cukierni, aby się przekonać, że większość grających — to wychowawcy dwóch naszych wyższych instytucji naukowych; dość jest spojrzeć na twarze tych grających, aby widzieć że ich gra to już nie ta higieniczna, sympatyczna rozrywka, lecz t. zw. dostarczanie sobie hazardowych emocyj, stojące bardzo już niedaleczko zawodowej kariery. Dalej: jest to niezaprzeczonym faktem (na szczęście nie ogólnym) że tam, gdzie się zbierze kilku studentów, tam ustaje wszelka wymiana już nie

myśli, lecz towarzyskiej konwersacji nawet, a rozpoczyna się gra w karty, trwająca niekiedy do białego rana. A dzieje się to niekiedy pod okiem rodziców i, co najgorsza, wobec młodszego gimnazjalnego jeszcze, ze tak powiemy, rodzeństwa. Cóż dopiero powiedzieć o niektórych mieszkaniach studentów, które regularnie co kilka dni przemieniają się w formalne kasyna, w jakich się niekiedy, bardzo często nawet, gra i po trzydziści sześć godzin (fakt autentyczny) bez przerwy!.. Po zatem, wielu z naszej młodzieży urzędowo-inteligentnej asystuje panom, bywa na herbatach, wieczorach, wieczorynkach, i jeszcze gdzieindziej... a wolny od tych obowiązkowych zajęć czas, poświęca nie nauce, broń Boże!, lecz przedegzaminalnemu obkrywaniu się i szlachetniejszym nieco rozrywkom w rodzaju modnego znów spirytystyczno-okultyistycznego wprawiania w ruch wieszczych stoliików (dodatni wpływ naszych warszawskich «dziwów życia»).

«Czy wobec tego, można się dziwić pp. L. K. i S. G., że sobie tak nie po studencku wymyślają? Nie, nie, raz jeszcze nie. Naturalnie dalecy jesteśmy od posądzania całej młodzieży o prowadzenie podobnego trybu życia ale to już smutne, jeżeli się znajdują *liczne* wyjątki.»

— **Przeglądu „Górnico-Hutniczego“** zeszyt 15 wyszedł z druku i zawiera: Rozporządzenia rządowe.— Henryk Czeżot. Odbudowa pokładu Szczęsny w kopalni Saturn (dok.).—Henryk Wdowiszewski. O trwałości wlewnic, używanych w stalowniach (dok.).—Kazimierz Srokowski. Rezultaty obrad komisji, rozpatrującej wnioski zjazdu VI-go przemysłowców górniczych Król. Polskiego (dok.).—Andrzej Albrecht. Materjały, dotyczące się kopalń galmanu w Królestwie Polskiem (c. d.).—R. K. Wykaz ilości węgla, wysłanego drogami żelaznymi z kopalń zagłębia Dąbrowskiego w marcu r. 1904.—R. K. Przemysł cynkowy w Królestwie Polskiem w styczniu r. 1904.—Przegląd literatury górnico-hutniczej. Kronika bieżąca.

— **Japonija i Japończycy.** Pod tym tytułem «Kuryjer Codzienny» drukuje świetne studjum Bolesława Prusa. Studjum tego wyszło już 10 feljetonów.

Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 10 maja na rynku m. Rawy na sprzedaż inwentarza żywego i martwego.

— 31 maja w magistracie m. Będzina na sprzedaż do rozbiierania części muru miejskiego, od sumy 102 rb. 95 kop.

— 24 maja w magistracie m. Łodzi na dzierżawę do 14 stycznia 1905 r. 408 żelaznych stołów do handlu, na placu Starego rynku, od sumy 1278 rub. miesięcznie, in plus.

— 4 lipca w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości, położonych w m. Brzezinach przy ulicy Ogińskiej pod № polic. 481 (dawniej 335) i hipot. 19, od sumy 1400 rub. i niżej, oraz na sprzedaż działki ziemi, od sumy 150 rb. i niżej.

— 9 maja w m. Piotrkowie w hucie szklanej «Kara» na sprzedaż szkła, od sumy 4800 rb.

— 10 maja w m. Piotrkowie na rynku na sprzedaż rewolwerów, weksli i innych zobowiązań, od sumy 3529 rb. 2 kop.

— 13 maja w m. Piotrkowie na Starostwie w mieszkaniu Dawida Ber-Ryterbanda na sprzedaż powozu, konia, sani, maszyny do szycia, mebli od sumy 325 rb.

— 16 maja w Smolarni w gminie Kluki na sprzedaż sprzętów domowych, od sumy 483 rb. 80 kop.

— 18 maja we wsi Majków-mały na sprzedaż bydła, narzędzi gospodarskich, sprzętów domowych od sumy 677 rb. 40 kop.

— 11 lipca w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż: 1) 4 morgów ziemi, wydzielonych z majątku Zelechlin w pow. rawskim pod № hipot. 73 od sumy 150 rub.; 2) 12 morgów ziemi z majątku Chojny pod nazwą Nowe-Chojny lit. AB w pow. łódzkim od sumy 8000 rb.; 3) nieruchomości pod № 10B-a 16⁸³ w Bałutach-Nowych od sumy 4000 rb.; 4) działki ziemi w Dąbrowie, należącej do Francuzko-Włoskiego Towarzystwa, od sumy 5000 i niżej.

5) 4 lipca na sprzedaż nieruchomości, położonej w Sulejowie w miejscowości Błonie, od sumy 800 rb.

— 3 października na sprzedaż nieruchomości, położonej w Sulejowie pod № pol. 231 a hipot. 42, od sumy 40000 rb. i niżej.

— 13 maja w m. Pabjanicach na sprzedaż nieruchomości, należących do Towarzystwa Akcyjnego Braci Baruch od sumy 997 rb.

— 4 lipca w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych tamże: 1) przy ul. Wólczajskiej pod № 198/10 od sumy 2000 rb.; 2) przy ul. Kościelnej pod № 184/5 od sumy 3000 rb.

3) 14 lipca przy ul. Cegielnianej pod № 1406/38, od sumy 1000 rb.

— 5 lipca w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Noworadomsku pod № polic. 569, od sumy 880 rb. i niżej.

— 13 lipca w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Zgierz przy ulicy Zegrzańskiej pod № 151, od sumy 7000 rb.

Rozkład Letni pociągów na stacji Piotrków

od 1 maja 1904 roku

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 24 w nocy osobowy	4 m. 45 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 20 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 3 rano osobowy
5 m. 5 po poł. pociąg	1 m. 32 po poł. pociąg
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy	7 m. 56 wiecz. osobowy
do Częstochowy	

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

O G Ł O S Z E N I A

Drukarnia M. Dobrzańskiego w Piotrkowie

przy Redakcyi «Tygodnia» (wprost Handlu Win «W. Zaleski»).

Podejmuje się dostawy wszelkich druków, papieru i materyjłów piśmiennych dla biur rządowych i instytucyj prywatnych:—wykonywa starannie, tanio i na termin, dla parafii, sądów gminnych, sędziów śledczych, jeometrów, handlujących i osób prywatnych, wszelkiego rodzaju Blankiety, Adresy, Bloki, Cyrkularze, Cenniki, Czeki, Faktury, Koperty, Kwitaryjusze, Tabele, Rejestry, Zaproszenia i Zawiadomienia, oraz Bilety wizytowe, angielskie i zwyczajne (te ostatnie od kop. 35 za setkę).

Co to jest Chromolin!?

Chromolin jest najlepszym płynem do czyszczenia i konserwacji obuwia. **Chromolin** nie niszczy skóry, nie zawiera bowiem żadnych kwasów, spirytusu, terpentyny i t. p. Trwałość obuwia przy czyszczeniu **Chromolinem** zdwaja się i zachowuje obuwie do zupełnego znoszenia swój wygląd nowości. Kto raz nabył **Chromolinu** do czyszczenia obuwia, ten innego środka używać nie będzie. **Chromolin** daje najlepszy połysk i nie plami ubrania.

Sprzedaż w magazynach obuwia, składach materyjłów aptecznych i t. p.

Skład główny
L. SZNEJDER, Włodzimierska № 6 m. 10, w Warszawie. (12-2)

Żądać wszędzie!

LETNIE MIESZKANIE
złożone z 2 pokojów, kuchni i spiżarki, w oficynie przy dworze, w pięknym parku. Kąpiel, kościół i poczta w miejscu. Ostatnia stacja kolei Radomsk. Cena niska. Adres: W-ny Bzowski. Sulmierzyce, stacja pocztowa. (3-1)

D-r A. Leszczyński

Ordynator kliniki przy szpitalu św. Łazarza. Choroby skórne i weneryczne. Warszawa, Elektoralna 37. (20-12)

S O L E C

(WBO. 2415) 70-ty rok istnienia (3-1)

WODY MINERALNE SIARCZANO-SŁONE.

Sezon leczniczy trwa od 20 maja do 20 września.

Nowowzniesiony, wszelkim wymaganiom higieny i komfortu odpowiadający zakład kąpielowy.

Kąpiele mineralne siarczano-słone, mułowe ogólne i częściowe, ługowe, gazowe i przez lekarza-specjalistę prowadzony dział mechano-elektroterapii i gimnastyki leczniczej.

Hotel z restauracją, salą balową i teatralną, mieszkania w willach dobrze urządzone.

Przedstawienia teatralne, koncerty, reüniony, stała orkiestra, czytelnia,ypożyczalnia książek, gimnastyka ogrodowa, tenis, krokieta, łódka, wycieczki.

Dojazd przez **KIELCE** (lw. Dąbr.), **zład szosą do samego zakładu.**

Wynajmować mieszkania jedynie przez kantor hotelowy!

Adres: st. poczt. **STOPNICA**, Dyrektor **Dr. Włodzimierz Daniewski**.
gub. kielecka. Lekarz zakładu **Dr. Feliks Krzymuski**.

Pracownia Kapeluszy Damskich

p. f. „AMELIA”

poleca na obecny sezon **duży wybór kapeluszy gotowych warszawskich**, oraz fasonów i przybrań; przyjmuje zamówienia, pranie i przeróbki. Adres: **Osuchowska**, ul. Moskiewska (Bykowska) dom Goldmüntza. (4-2)

Człowiek energiczny potrzebuje **wspólniczki** osoby inteligentnej młodej z kapitałem od 16,000 dla rozszerzenia swego interesu. Oferty proszę składać: Piotrków, post-restante «Energiczny». (6-3)

Majątki ziemskie

różnych obszarów i w różnych okolicach kraju położone, sprzeda **K. Ossowski**, Krucza № 29 w Warszawie. (12-3)

Ważne dla p. p. Właścicieli nieruchomości i ks. Proboszczów

Żanie posadzki

w kościołach, sklepach i korytarzach, układanie **chodników** z betonu własnego wyrobu, lub też z kamienia ciosowego i cementu w dowolnych rozmiarach. Robotami kieruję osobiście i wykonuję je po najprzystępniejszych cenach i warunkach.

PAWEŁ MEODAWSKI

Ulica Odeska dom własny (3-2) w Piotrkowie.

DO SPRZEDANIA

ŚWIDER ZIEMNY,

Gersona № 3 do głębszych świdrowań i № 4 do badania torfowisk; obydwa za rub. 15 lub pojedynczo w połowie ceny. Wiadomość w Redakcyi. (3-2)

LETNIE MIESZKANIA

sa do wynajęcia w Kamińsku St. Dr. Żel War.-Wied. i w Kocierzowach (2 wiorsty od st. Kamińsk). Wiadomość w Kamińsku u W-go Paszewskiego, albo u A. Kamockiego w Kocierzowach p. Kamińsk W.-W. (8-2)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

Hematogenu D-ra Hommela

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych

szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie się sił i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rossję Apteka na Wielkiej Ochcie, Oddział Hematogenu, Petersburg.

Wystrzegać się naśladowstwa. Zadać wyraźnie „Hematogenu D-ra Hommela”. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

(52--27)

Letnie mieszkania

3 wiorsty od stacyi Noworadomsk w miejscowości suchej w ładnym ogrodzie; może być także z utrzymaniem. Wiadomość w Redakcyi. (3-3)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 11 powieści p. t. «T A J E M N I C A».

Dyrekcja

Towarzystwa Kredytowego m. Piotrkowa

na zasadzie §§ 81 i 82 Ustawy Towarzystwa, zatwierdzonej przez J. W. Ministra Skarbu w dniu 29 Września (11 Października) 1895 r. podaje do wiadomości, że niżej wymienione, położone w mieście Piotrkowie, obciążone pożyczkami Towarzystwa nieruchomości, z powodu zaległości w ratach, wystawione zostały na sprzedaż przez publiczną licytację, mającą się odbyć w Kancelaryi Wydziału Hypotecznego przy Sędzim Pokoju I rewiru m. Piotrkowa, mieszczącej się na Alei Aleksandryjskiej w domu № 296/588, a mianowicie:

- 1) Nieruchomość położona przy Stacyi Towarowej, oznaczona № hipotecznym 312, policyjnym zaś № 603-a obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie 4000 rb. od której raty zaległe z dniem terminu sprzedaży wynoszą sumę 533 rb. 60 kop. oprócz zaliczeń w kwocie 48 rb. 55 kop. i oprócz kar i ewentualnych zaliczeń. Licytacja wyznaczona została na dzień 9/22 Sierpnia 1904 r. o godzinie 11 rano przed Notaryjuszem Floryjanem Dąbrowskim; rozpoczęcie się od sumy 6000 rb., wadium do licytacji określone zostało na 600 rb.
- 2) Nieruchomość położona przy ulicy Moskiewskiej, oznaczona № hipotecznym 156, policyjnym zaś 247, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie 39400, od której raty zaległe z dniem terminu sprzedaży wynoszą sumę 4371 rb. 52 kop. oprócz kar i ewentualnych zaliczeń. Licytacja wyznaczona została na dzień 9/22 Sierpnia 1904 r. o godzinie 11 rano przed Notaryjuszem Floryjanem Dąbrowskim; rozpoczęcie się od sumy 59100 rb., wadium do licytacji określone zostało na 5910 rb.
- 3) Nieruchomość położona przy ulicy Moskiewskiej oznaczona № hipotecznym 440, policyjnym zaś № 207-a, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie 5000 rb. od której raty zaległe z dniem terminu sprzedaży wynoszą sumę 444 rb. oprócz należnych kar i ewentualnych zaliczeń. Licytacja wyznaczona została na dzień 16/29 Sierpnia 1904 r. o godzinie 11 rano przed Notaryjuszem Teodorem Górczyńskim; rozpoczęcie się od sumy 7500 rb.; wadium do licytacji określone zostało na 750 rb.
- 4) Nieruchomość położona przy ulicy Kijowskiej, oznaczona № hipotecznym 629, policyjnym zaś № 356, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie 800 rb. od której raty zaległe z dniem terminu sprzedaży wynoszą sumę 76 rb. 64 kop. oprócz należnych kar i ewentualnych zaliczeń. Licytacja wyznaczona została na dzień 19 Sierpnia (1 Września) 1904 r. o godzinie 11 rano przed Notaryjuszem Floryjanem Dąbrowskim; rozpoczęcie się od sumy 1200 rb.; wadium do licytacji określone zostało na 120 rb.
- 5) Nieruchomość położona przy ulicy Nowogrodzkiej, mająca urządzone dwie oddzielne hypoteki, oznaczona №№ hipotecznymi 281 i 15, policyjnymi zaś №№ 466 i 468, obciążona jedną nierozdzieloną pożyczką Towarzystwa w sumie 8000 rb. od której raty zaległe z dniem terminu sprzedaży wynoszą sumę 763 rb. 40 kop. oprócz awansu w kwocie 24 rubli 24 kop., oraz oprócz kar należnych i ewentualnych dalszych zaliczeń. Licytacja wyznaczona została na dzień 27 Sierpnia (9 Września) 1904 roku o godzinie 11 rano, przed Notaryjuszem Teodorem Górczyńskim, rozpocznie się od sumy 12000 rb.; wadium do licytacji określone zostało na 1200 rb.
- 6) Nieruchomość położona przy ulicy Pocztowej, oznaczona № hipotecznym 254, policyjnym zaś № 354, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie 7600 rb., od której raty zaległe z dniem terminu sprzedaży wynoszą sumę 553 rb. 72 kop. oprócz awansu w kwocie 28 rb. 69 kop. oraz oprócz należnych kar i ewentualnych dalszych zaliczeń. Licytacja wyznaczona została na dzień 31 Sierpnia (13 Września) 1904 r. o godzinie 11 rano przed Notaryjuszem Floryjanem Dąbrowskim; rozpoczęcie się od sumy 11400 rb.; wadium do licytacji określone zostało na 1140 rb.
- 7) Nieruchomość położona przy ulicy Michałowskiej oznaczona № hipotecznym 672, policyjnym zaś № 893, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie 22500 rb. od której raty zaległe z dniem terminu sprzedaży wynoszą sumę rb. 1970, oprócz należnych kar i ewentualnych zaliczeń. Licytacja wyznaczona została na dzień 3/16 Września 1904 roku o godzinie 11 rano przed Notaryjuszem Stanisławem Niepokoyczykiem; rozpoczęcie się od sumy 33750 rb.; wadium do licytacji określone zostało na rb. 3375.
- 8) Nieruchomość położona na rogu ulic Jerzego i Kijowskiej, oznaczona № hipotecznym 298, policyjnym zaś № 296, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie 11500 rb. od której raty zaległe z dniem terminu sprzedaży wynoszą sumę rb. 1134 kop. 20 oprócz awansu w kwocie rb. 6 kop. 50 oraz oprócz należnych kar i ewentualnych dalszych zaliczeń. Licytacja wyznaczona została na dzień 7/20 Września 1904 r. o godzinie 11 rano, przed Notaryjuszem Teodorem Górczyńskim; rozpoczęcie się od sumy 17250 rb.; wadium do licytacji określone zostało na rb. 1725.

Warunki licytacyjne i zbiór objaśnień, dotyczących wystawionych na sprzedaż nieruchomości, złożone zostały do ksiąg hipotecznych tychże nieruchomości i są do przejrzania zarówno w Wydziale Hypotecznym jak i w Dyrekcji Towarzystwa.

Uwaga 1. Gdyby w dniach terminów licytacji przypadły dni świąteczne lub galowe 1-go rzędu, natenczas wyznaczeni Notaryjusze odbędą licytację w dniach następnych.

Uwaga 2. Gdyby licytacja nie doszła do skutku dla braku konkurentów do kupna, wówczas powtórna a zarazem ostateczna sprzedaż odbędzie się od sumy zmniejszonej w terminie wyznaczonym przez Dyrekcję Towarzystwa, o którym stosownie do § 96 Ustawy Towarzystwa ogłoszonym będzie dwukrotnie w pismach publicznych.

Piotrków dnia 17/30 Kwietnia 1904 r.

Prezes Dyrekcji **F. Dudziński.**

Naczelnik Biura **Stronczyński.**

(3-2-1)



Francuzki popularny środek przeciw **CHRONICZNEJ OBSTRUKCJI**

Doza: 2 pigułki wieczorem przed spoczynkiem. Nie powoduje bólu w żołądku, ani mdłości, ani biegunki. Reprezentant na Królestwo Polskie: **H. Mendelssohn, Warszawa, Leszno, 12.**

(31-12)

Sanatogen

Środek wzmacniający nerwy i zasilający organizm u dorosłych i dzieci.

Prawdziwy tylko **Bauera i Ski** w opakowaniu rosyjskiem.

Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.

Brozury na żądanie bezpłatnie.

S. Karczewski, Warszawa, Nowo-Senatorska 4.

(12-7)

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości ogólnej, że na stacyi Sosnowiec w dniu **17 (30) Sierpnia** b. r. o godzinie 11-ej zrana odbędzie się **sprzedaż przez publiczną licytację** następujących towarów, które nie zostały odebrane przez odbiorców: **Szmelc żelazny** 744 i 750 pudów Briańsk-Sosnowiec-Niwka №№ 2622 i 2730 od Puszkarewa dla zakładów «Puszkina». (3-1)

Kaukazki Naturalny

KONIAK

Braci SOGOMONOWYCH

W TYFLISIE

za wielkie zalety zaszczycony

WIĘKSZEMI NAGRODAMI:

Złoty Medal na Wystawie Paryskiej 1900 r.
2 Wielkie Złote Medale na Wystawie Kaukazkiej Jubileuszowej 1901 r.

(W. B. O. 1532)

(8-2-4)

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Genowefa starała się często przypomnieć sobie tekst ją ogarniał coraz głębszy. Nie czuła się nigdy otoczona owym pieścizotliwym, zawsze czujnym przywiązaniem macierzyńskim. Udziałem jej było osamotnienie wśród obcych, zyczeń i rozumnym, a teraz smierć zerwała te wątki węzły, które łączyły ją jeszcze z ojcem. I jaki koniec zatosny, wśród tej katastrofy zdumiewającej i strasznej zarazem, która uczyniła ją sierotą, zakłócając jej zai obrzami mordu i gwałtu. Nie miała nawet tej najwyższej pociechy, aby mogła sobie powiedzieć, że ten którego optakuje, skończył szczęśliwą śmiercią. Żołnierzem był, a nie poległ na polu bitwy, uczonym był, a nie padł ofiarą swych dociekani. Zginął, zamordowany podle zbrojcką ręką. Słyszając oświadczenia ministra, iż może zawsze rachować na jego zyczeń i poparcie, podziękowała niewyraźnie i ogłuszoną własnymi myślami, z oczyma pełnemi łez wyszła z gabinetu z panią Baradier, poruszoną boleśnie, gdyż zwrócone do niej słowa pociechy, dały jej lepiej poznać ogrom jej niedoli.

Odprowadzony przez Baradiera i Graffa, milcząco czekał na lokaja generała de Trémont. Stary czechający nani z zajęciem. Lubli tę twarz pełną spytu i energii.

— Coż mój biedny Baudoin, stało się wielkie nieszczęście.

— Wielkie kładactwo, panie generale.

— 77 —

— Pan generał może być spokojny, będę milczał jak grób!

— No, bywaj zdrów!

Minister podał rękę Baradierowi i Graffowi wsiadł do powozu i odjechał. Skoro dwaj współnicy wrócili do przedpokoju, chcieli jeszcze pomówić z Baudoinem, ale go już nie było.

Skoro tylko się dowiedział nazwiska agenta, Baudoin wziął kapelusz i wyszedł tylnymi drzwiami, udał się do ministerium. Zaraz przy wejściu rozpytał się. Sam dawny żołnierz, umiał mówić z wojskowymi. Wskazano mu budynek, do którego należało się zwrócić, w głębi dziedzińca, schody C. Tu odźwierny zatrzymał go. Nie wchodziło tu bez upoważnienia. Nie posiadał takowego. Trzeba się więc o nie postarać.

— Ale ja chciałbym się tylko widzieć z panem Laforet...

— Odźwierny spojrzał podejrzliwie, poczem rzekł:

— Z panem Laforet?.. Niema go w ministerium.

Proszę się zwrócić do jego mieszkania prywatnego...

— Gdzie ono jest?

— Proszę się dowiedzieć.

Baudoin zrozumiał, że te odpowiedzi są oczywiście następstwem otrzymanych rozkazów i że nadaremnie starałby się coś na to poradzić. Ukłonił się, podziękował i wyszedł. Przy ulicy Świętego Dominika, na rogu ulicy Martignac spostrzegł małą kawiarnię. Wszedł tam, aby się zastanowić, a może i dowiedzieć się czego, jak mu to radził odźwierny.

— 80 —

— Zkąd pochodzi pańskie podejrzenie?

— Tak, w pewnym znaczeniu.

— Czy nie miał kto powodu do szkodenia mu?

— Nie.

— Czy pan de Trémont miał jakich nieprzyjaciół?

— Tak jest.

— Najmniejszego, przeciwnie!

— Czy miał kochankę?

— Trudno to wiedzieć. On tak się ukrywał!

— To ta kobieta, co przyjeżdżała wczoraj wieczorem?

— W największej tajemnicy, a mnie wysyłał z domu.

— Kobieta, którą widywał, przyjeżdżała tylko w nocy,

— Czy miał kochankę?

— Najmniejszego, przeciwnie!

— Czy nie miała ona żadnego interesu w tem, by go usunąć?

— Jedną córkę.

— Zobaczymy. Czy generał miał rodzinę?

— Zaczęła, by to wszystko rozwikłać..

— Ba! trzeba umieć się wiązać do tego. Trudno zacząć, by to wszystko rozwikłać..

— Któż panu przeszkadza?

— Mojej strony chciałbym też poszukiwać...

— Otóż więc, policja będzie poszukiwała sprawców zbrodni, której ofiarą był mój pan. Ale ja z — Rady zawsze można udzielić.

— A gdybym prosił pana o radę..

— szali do tego tymczasowo...

— pilnować swego wydziału. Nie będziemy się też mie-

— 84 —

— 81 —

Otworzywszy drzwi, znalazł się w pierwszej sali. Czterech kupców z pobliskich ulic grało tu w karty pod okiem uprzejmego właściciela kawiarni. W drugiej sali widać było wgłębi bilard, po którym toczyły się bile. Graczyw dostrzegano się niewyraźnie, tylko wtedy kiedy przechodzili koło drzwi. Jak się zdawało, była tam publiczność przypatrująca się partyi.

— Co pan każe? — spytał garson.

— Piwo... Ale cóżto, macie tu akademię bilardową?

— O! panie, mamy świetnych graczy. Niektórzy z tych panów z ministerium, przychodzą tu co wieczora... A pan Troussel, pomocnik naczelnika, to amator, co mógłby się współubiegać z najzakończonymi graczami w Paryżu, ba nawet za granicą!

— A! doprawdy? Czy można się przypatrzeć partyi?

— Jeżeli pan chce, to zaniosę pańskie piwo do tamtej sali.

Baudoin już był we drzwiach. Sala ta, bardzo obszerna, zawierała dwa bilardy, oddzielone od siebie ławkami i stolikami. Na jednym z nich rozgrywał się match, który przyciągnął ze dwudziestu widzów, przy drugim partya zgromadziła z pół tuzina uczestników. Baudoin usiadł i przypatrywał się. Jednym z graczyw był wesół tłuścioch, który przy każdym karambolu swoim lub swego przeciwnika, wypowiadał dowcipy zużyte już nawet na prowincyi. Drugi, wysoki, suchy brunet, był to pan Laforet we własnej osobie. Baudoin uderzył się po udzie, wyjął papie-

— Panie generale, styszałem jej głos wczoraj wieczorem, i rzeczę, że gdyby kiedykolwiek mówiła przy mnie, poznałbym głos ten z pewnością...

— Ach! głos, mój biedaku, głos postyszany raz jeden i to przez krótką chwilę... Któżby śmiał rzucić oskarżenie na mocy tak wątpliwej posłakty? Czy wiesz, że bywają głosy tak podobne do siebie, że nawet zyjąc poufale z ich posiadaczami, można się jeszcze omylić?... Jeżeli nie znajdziesz innego dowodu, Kochany Baudoin, lepiej zrobisz, jeżeli będziesz cię chował siedział...

— Zobaczmy, panie generale, — Al takież uparty? — Trochę, panie generale. — Słuchaj! Cobyśmy mogli uczynić dla ciebie? Byłeś dobrym żołnierzem i wiernym sługą... Sądzę, że twój pan byłby mi gorąco polecił, bym pomysł o tobie... Chcesz być woznym w ministerstwie? — Dziękuję, panie generale. Pan Baradier zaproponował mi służbę u siebie i już się na to zgodziłem... Ale gdyby pan general zechciał być bardzo dobrym dla mnie...

— To co? Mów...

— Pan general powiedziałby mi nazwisko tego agenta z ministerstwu, który był przy wstępnej siedziwie... To, zdaje się, bardzo mądry i zręczny człowiek! Chciałbym z nim pomówić. — On nazywa się Laforet. Ale zatrzymaj to nazwisko przy sobie. Tobie mogę zautać, nie trzeba jednak, aby wszyscy o nim wiedzieli.

— 79 —

— Odsunięto ciebie, mój zuchu, a przy tobie nie byłoby przyszło do tego wszystkiego!

— Ach! panie generale, spódnica to z przeproszeniem, zgubę na nasz dom sprowadziła.

— No, niema już co o tem mówić.

— Przepraszam, panie generale, nie mówię o tem przez brak uszanowania dla nieboszczyka mego pana. Ale jeżeli się nie będzie poszukiwało tej lądaczki, co kierowała wszystkim w tej sprawie, to nie się nie odkryje i mój general nie będzie pomuszczony.

— A ty, czy ją znasz, tę kobietę?

— Ba! gdybym ją znał, byłbym także zginął.

Baradier, Graff i minister spojrzeli na siebie. To, co Baudoin powiedział, było tak wyraźnym potwierdzeniem obaw Baradiera o syna, że niebezpieczna potęga tajemniczej kobiety uprzytomniła się naraz z całą swą grozą w umyśle ministra. Tyle ich już znał i sam i przez swoich poprzedników, tych awanturnic, upatrujących chętnie sposobności do spekulacji, intryg, wykradzenia tajemnic, począwszy od tych, co kupczyły orderami, aż do tych, co się dobierały do szuflad urzędowych. Mógłby je wymienić wszystkie po nazwisku. A doświadczenie przeszłości, ile wykazywało lekkomyślnych postępów, ile sprawdzonych szaleństw na dowód słuszności zapatrywania tego prostego i wiernego człowieka.

— Jakże chcesz, — ozwał się znów minister, — aby odszukano tę kobietę, kiedy jej nikt nie znał, prócz tego który już nie żyje?

— 78 —

rosa z kieszeni i zawołał ku wielkiemu zdziwieniu swego sąsiada:

— No, mam szczęście!

Widząc zwrócone na siebie ciekawe spojrzenia, umilkł, zapalił papierosa i popijał piwo.

Wesoly tłumach rzekł do swego partnera, mrużąc jedno okiem:

— Bile są gotowe. Dalej piękna amerykańska! Zrobił siedemnaście karambolów, a przy osiemnastym skrewił. Laforet wziął kij bilardowy, ale zyskał tylko pięć punktów.

Jeego partner cmoknął parę razy.

— Ja zrobię piętnaście, moje dziecko, myślę, że możesz pisac do rodziny!

Wygrał bez najmniejszego wysiłku, spuścił rękawki od koszuli, które był zatoczył aż po łokcie, włożył surdut i podał rękę swemu przeciwnikowi:

— Bez urazy, co?

— Pan bardzo dobrze grasz, panie Moussin, — rzekł Laforet. — Wkrótce się odegram.

— Kiedy tylko pan zechce.

Laforet zupełnie obojętnie przybliżył się do Baudoina i rzekł bardzo głośno:

— Garson, gorzkiej.

A pochylając się do służącego generała:

— Czy pan mnie szukasz?

— Tak. Więć pan mię poznał?

— To moje rzemiosło, poznanie ludzi. Czy zaszło co nowego?

— Nic, tylko muszę z panem pomówić.

— 82 —

— Dobrze!

Ciekawi przechodzili z wolna do sali frontowej, jaśniejszej i weselszej i tylko przy drugim bilardzie zostali jeszcze grający. Baudoin i Laforet byli odosobnieni.

— Można tu mówić, nikt na nas uwagi nie zwróci. Słucham pana.

— Rzec jest taka: dziś rano, kiedy widziałem pana wśród wszystkich osobistości, które tam były, poczułem, że pan jest człowiekiem, na którego można rachować i że gdyby zaszła potrzeba zwrócenia się do kogoś z robotą trudną, albo niebezpieczną, toby się można śmiało udać do pana, bez narażenia się na odmowę... Czy się omyliłem?

— Nie.

— Nie wiem czy słusznie, ale mniemam, że pan się znajduje w innych warunkach, niż agenci policyjni, zależni całkowicie od prefektury? Pan jest, jakby to powiedzieć, pewnego rodzaju ochotnikiem w policyi, nieregularnym, takim jednym słowem, który daje wyjaśnienia na swój sposób i jak mu się podoba, a co zatem idzie, przysługuje panu prawo samodzielnej inicjatywy...

Laforet przerwał mu:

— Jeżeli pan się zwraca do mnie w sprawie katastrofy w Vanves, to odrazu muszę pana powstrzymać, bowiem naczelnik mój polecił mi, bym się tem wcale nie zajmował aż do nowego rozkazu. Prokuratora prowadzi śledztwo w tej sprawie... Każdy ma

— 83 —